M.B.P. Jawor CZYTELNIA

Z zebrań przedwyborczych

Potrzeby Jawora są ogromne

Nowi radni muszą im sprostać

TAKIE WNIOSKI nasuwają się z przebiegu zebrań przedwyborczych z kandydatami na radnych oraz lektury założeń do miejskiego programu wyborczego. W okresie od 30 maja do 16 czerwca odbyło się 26 takich zebrań. Ich przebieg był bardzo różny, różna też była frekwecja. Zdarzały się więc zebrania, które kończyły się po kilkunastu minutach, podczas których stroną aktywną byli tylko kandydaci na radnych, gdyż wyborcy nie mieli nic do powiedzenia. Były jednak i takie, które dostarczyły kandydatom na radnych sporo materiału do przemyślenia. Ożywiona dyskusja trwała niekiedy ponad dwie godziny, a wyborcy bez żadnych uprzedzeń stawiali swoim mandatariuszom konkretne zadania, których rozwiązania oczekują już w czasie najbliższej kadencji.

Charakter zebrań w dużej mierze zależał od środowiska, w którym się one odbywały, gdyż wyborcy starali się przedstawiać przede wszystkim problemy charakterystyczne dla swojego miejsca pracy bądź zamieszkania. Nie oznacza to oczywiście, że nie podejmowano zagadnień o szerszym, ogólnospołecznym znaczeniu, ważnych dla wszystkich mieszkańców miasta. Na zebraniach mówiono więc o problemach jaworskiego budownictwa mieszkaniowego, służby zdrowia, handlu i szkolnictwa. Podczas zebrania w Liceum Medycznym wyborcy domagali się zwiększenia liczby boisk sportowych w osiedlach. W Jaworze są nawet miejsca, w których trudno o urządzenie placu do gier i zabaw dla dzieci, nie mówiąc już o boisku sportowym. W ogóle Jawor należy do miast o wyjątkowo skromnej bazie sportowo-rekreacyjnej. Dopiero w ostatnich latach podjęto pewne działania w celu odrobienia zaniedbań w tej dziedzinie. Postulowali więc wyborcy, żeby nie było w Jaworze szkół bez sal gimnastycznych, bo ich brak uniemożliwia nie tylko realizację programu wychowania fizycznego, ale ogranicza możliwości rozwoju sportowo uzdolnionej młodzieży. Tej natomiast w Jaworze nie brakuje. Na alarm biją więc nauczyciele, lekarze i rodzice, gdyż coraz więcej dzieci wykazuje wady postawy. Dopominali się też wyborcy o krytą pływalnię w Jaworze, której budowa nie wyszła jeszcze poza fazę dokumentacyjną.

Mówiono też podczas tego zebrania o sprawach jaworskiej służby zdrowia. Młode kadry medyczne, a zwłaszcza tzw. średni personel, wciąż mają trudny start do własnego mieszkania. Warunki zamieszkiwania w hotelu dla pielęgniarek także wymagają poprawy.

Podczas zebrania w klubie „Metalowiec" padło wiele krytycznych uwag pod adresem jaworskiego handlu, patrząc na to zagadnienie przede wszystkim poprzez pryzmat zaopatrzenia sklepów. Zdania wyborców podzielali także kandydaci na radnych, zwłaszcza w odniesieniu do pracy handlu w wolne soboty. Tu upomniano się także o basen, a ponadto o halę sportową, która miastu jest bardzo potrzebna. Mogłaby ona służyć mieszkańcom Jawora nie tylko do organizowania imprez o charakterze sportowym, ale — jak to jest praktykowane w innych miastach — z powodzeniem powinna być wykorzystywana do organizowania imprez rekreacyjnych i kulturalnych. Nie ma bowiem w Jaworze miejsca, które mogłoby pomieścić wszystkich chętnych obejrzenia chociażby mistrzostw kraju w rock and rollu, czy też ternieju tańca towarzyskiego.

Podnoszone w dyskusjach problemy znajdą swoje odzwierciedlenie w miejskim programie wyborczym, w którym zapisane zostaną wszystkie najważniejsze i możliwe do zrealizowania w okresie najbliższych 4 lat zadania w zakresie rozwoju miasta. Skala tych przedsięwzięć w dużej mierze zależeć będzie od pomocy władz wojewódzkich oraz miejscowych zakładów pracy. Wielu kandydatów na radnych wypowiadało się na temat szczególnych walorów turystycznych Jawora i jego okolic oraz możliwości ich wykorzystania. Są one w tej chwili mocno ograniczone, głównie z powodu skromnej bazy hotelowej. Budowa nowego hotelu mogłaby przyczynić się do znacznego rozwoju turystyki, ale realizacja tego przedsięwzięcia wymaga właśnie pomocy zakładów pracy. Podobnie rzecz wygląda z inną bardzo potrzebną miastu inwestycją, mianowicie dworcem PKS. Mieszkańcy Jawora od dawna narzekają na trudności komunikacyjne, które w dużym stopniu wiążą się z obecnym stanem dworca. Budowa nowego w zdecydowany sposób poprawiłaby sytuację.

Nie sposób omówić wszystkie postulaty i wnioski zgłaszane przez wyborców, ani też problemy, podnoszone przez kandydatów na radnych, którymi chcieliby się zajmować w przypadku wygrania wyborów. Wiele z nich, jak wspomniałem, znalazło się już w programie wyborczym na lata 1988-92. W okresie tym zakłada się m.in. rozwój usług świadczonych przez rzemiosło, czemu służyć będzie wzrost liczby zakładów rzemieślniczych. Szacuje się, że przybędzie ich w tym czasie około 70, szczególnie w branży budowlanej, motoryzacyjnej i odzieżowej. Przyszłym rzemieślnikom zabezpieczono działki pod budowę nowych zakładów oraz, w miarę możliwości, pomoc w uzyskaniu materiałów budowlanych. Nadal kontynuowane będą działania w sferze budownictwa mieszkaniowego, pozwalające na wykonywanie co roku 300 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i 40-60 domków jednorodzinnych. W najbliższym pięcioleciu zakłada się oddanie do użytku ok. 17 tys. m² powierzchni w budownictwie towarzyszącym, w tym m.in. pawilonów handlowych i usługowych w osiedlu Fabryczne, żłobka, dwóch przedszkoli oraz szkoły podstawowej z salą gimnastyczną i krytym basenem. Konsekwentnie będą realizowane inwestycje, mające wpływ na ochronę środowiska w mieście, a więc rozbudowa i modernizacja zakładu uzdatniania wody, budowa oczyszczalni wód opadowych, nowego wysypiska komunalnego oraz ciepłowni miejskiej. Poprawie ulegnie materialna baza służby zdrowia dzięki planowanej na 1989 rok rozbudowie szpitala oraz budowie nowej apteki w osiedlu Piastowskim. Nie przewiduje się natomiast budowy nowych szkół ponadpodstawowych, a jedynie rozbudowę ZSZ przy ul. Wrocławskiej. Podyktowane jest to wciąż rosnącym zapotrzebowaniem miejscowych zakładów pracy na wykwalifikowanych robotników. Kontynuowany będzie program upowszechniania kultury w mieście, którego stałymi punktami są cieszące się ogromną popularnością turnieje tańca, biesiady literackie, przeglądy amatorskiej twórczości filmowej itp.

Jest więc w Jaworze naprawdę wiele do zrobienia, żeby jego mieszkańcom żyło się lepiej i przyjemniej. Radnych czeka więc ogrom pracy. Oby nie zabrakło im wytrwałości w działaniach, zmierzających do rozwiązania różnorodnych problemów, które z pewnością będą się piętrzyć przed nimi.

M. LENKIEWICZ

Fundator głównej nagrody przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR Antoni Przybyszewski wśród uczestników ogólnopolskich zawodów modelarskich

Fot. S. Sobolewski

przegląd fabryczny

AGROMET ZKiMR JAWOR — ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU

Pismo Załogi
Zakładów Kuzieniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 12(154) Rok XV
16-30 czerwca 1988 r.

Stary układ sił

PO RAZ TRZECI zjechali do Jawora najlepsi w kraju specjaliści w rock and rollu, aby walczyć o tytuł mistrza Polski. Ze zgłoszonych wcześniej 21 par tanecznych na starcie stanęło 19. Tym razem turniej rozegrano w nowo wybudowanej sali gimnastycznej, której gospodarzem jest Ognisko TKKF „Jaworzanie". Organizatorzy odstąpili w tym roku od dwudniowej formuły mistrzostw i postanowili przeprowadzić je tylko w jednym dniu.

W sobotni wieczór 21 maja, mimo wysokich cen biletów wstępu, na prowizorycznej widowni trudno było znaleźć wolne miejsce. Podobnie jak w roku poprzednim, mistrzostwa cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem jaworzan. Zmagania na parkiecie zaczęły się jednak z ponad półgodzinnym opóźnieniem. Zniecierpliwiona publiczność parokrotnie wywoływała organizatorów gromkimi oklaskami, zachęcając niejako do szybszego otwarcia imprezy. Coś więc nie zagrało już na samym starcie. Na szczęście, potem wszystko przebiegało bez większych zakłóceń, chociaż nie udało się uniknąć drobnych potknięć.

Mistrzostwa otworzył naczelnik miasta JAN BIAŁEK. Zanim jednak na parkiecie pojawiły się rywalizujące pary, przed publicznością zaprezentowały się dzieci z jaworskich przedszkoli. Ich występ spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem widowni. Dziecięce popisy były niejako preludium do kilkugodzinnych zmagań najlepszych w rock and rollu par w kraju. Ci, którzy zdecydowali się na przyjście tego wieczoru do sali TKKF „Jaworzanie", nie mogli narzekać na brak emocji.

Mistrzostwa miały zupełnie nieoczekiwany przebieg. W rozgrywce półfinałowej odpadła najlepsza para mistrzostw z ubiegłego roku — ALOJZY NOWAK i MAŁGORZATA PIŁACIK-NOWAK. Podczas jednej z ewolucji akrobatycznych tancerka nie opanowała skoku, padając na parkiet. Nic się wprawdzie nie stało, ale szanse na obronę mistrzowskiego tytułu zostały pogrzebane i para krakowska zeszła z parkietu przed końcem tańca. Wielki osobisty dramat przeżyła inna para krakowska, pierwsi wicemistrzowie kraju z ub.r. IRENEUSZ ZUBEL i EWA JUNGA. Zakwalifikowali się wprawdzie do półfinału, ale nie zostali dopuszczeni przez lekarza i komisję sędziowską do dalszych występów ze względu na stan zdrowia partnera. Nie pomogły starania tancerza z Krakowa o zmianę tej decyzji.

Taki rozwój wypadków na parkiecie spowodował, że wśród 6 par zakwalifikowanych do finału zdecydowanymi faworytami okazali się brązowi medaliści sprzed roku, para z Zielonej Góry ANDRZEJ GLIWA i BEATA GRABOWSKA. Nie zaprzepaściła ona swojej szansy i w znakomitym stylu zdobyła mistrzostwo Polski na 1988 rok. Miłą niespodziankę sprawiła publiczności jaworska para ZBIGNIEW ZASADA i BOGUSŁAWA SZCZEPANIK-ZASADA, zdobywając II miejsce i tytuł pierwszych wicemistrzów Polski. Ponadto para ta okazała się najsympatyczniejszą wśród wszystkich uczestników konkursu, otrzymując nagrodę publiczności.

Drugie miejsce jaworskiej pary wywołało ogromny entuzjazm wśród publiczności. Przed rokiem nie udało się jej zająć miejsca na podium. W tym roku, trochę może dzięki sprzyjającym okolicznościom, o którym już wspomniałem, stanęła na drugim jego stopniu. Za nią uplasowała się para z Krakowa ANDRZEJ MOREK i MONIKA BLECHARCZYK.

W przerwach pomiędzy poszczególnymi turami konkursu organizatorzy zaserwowali publiczności liczne atrakcje. Tańczyły dzieci z Jaworskiego Klubu Tanecznego oraz Zespół Tańca Współczesnego „SUPER-MIX". Kilkakrotnie wychodziła na parkiet para taneczna klasy „S" z Wrocławia KRZYSZTOF MAJEWSKI i ALICJA BUZA. Zaprezentowali się także jaworscy kulturyści i karatecy.

Najlepsze pary otrzymały medale i nagrody rzeczowe. Medalami wyróżniono również trenerów trzech zwycięskich par.

M. LENKIEWICZ

Powrót do cywila...

Powrót do cywila po odbyciu służby wojskowej jest zazwyczaj dniem wyjątkowym. Wielu, którzy przed pójściem do wojska rozpoczęli pracę zawodową, wraca do swoich poprzednich zakładów. Tak jest również z pracownikami ZKiMR, z których zdecydowana większość, mimo różnych wątpliwości przed rozpoczęciem służby, powraca jednak do tego zakładu.

Od pewnego czasu wracający z wojska witani są w zakładzie bardzo uroczyście. Spotykają się bowiem z nimi przedstawiciele kierownictwa zakładu. Termin ostatniego spotkania z tej okazji, które odbyło się 21 maja, zbiegł się dość niefortunnie z naradą dekadową. W związku z tym mogli uczestniczyć w nim tylko: I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI oraz przewodniczący zakładowej organizacji młodzieżowej, główny inicjator i organizator tych spotkań — CEZARY KUBIAK.

Na spotkanie zaproszono 6 młodych pracowników ZKiMR, którzy niedawno powrócili z wojska. Nie wszyscy jednak mogli w nim uczestniczyć, przede wszystkim ze względu na miejsce zamieszkania poza Jaworem oraz pracę na trzy zmiany. Przybyli tylko GRZEGORZ LASOCKI — ślusarz w Dziale Głównego Energetyka i KRZYSZTOF MAZUR — frezer w Dziale Głównego Mechanika.

W czasie spotkania obaj rezerwiści podzielili się swoimi przeżyciami i doświadczeniami z okresu służby wojskowej. Dominowały jednak sprawy związane z ponowną niejako adaptacją w miejscu pracy. Wprawdzie zostali bardzo dobrze przyjęci przez kolegów i współpracowników, jednak nie obyło się bez problemów. Podstawowy, to zagwarantowanie sobie środków do życia w pierwszym miesiącu po wyjściu do cywila, bo do pierwszej wypłaty trzeba było czekać półtora miesiąca. Zadłużenie się rozwiązuje sprawę połowicznie, bo dług trzeba zwrócić, co uszczupla środki do życia w następnych miesiącach. Niektóre zakłady udzielają w takich przypadkach pożyczek bezzwrotnych. Warto przemyśleć taką możliwość także w Zakładach Kuzienniczych.

Obaj rezerwiści odnieśli korzystne wrażenia z pierwszych dni pobytu w zakładzie. Dostrzegli pozytywne zmiany, jakie dokonały się w ich wydziałach i w całej fabryce. Wskazali m.in. na większy niż przed dwoma laty porządek. (l)

Uczniowie zawodowej szkoły na czołowych miejscach

19 maja odbył się w Legnicy doroczny konkurs o tytuł najlepszego ucznia w zawodach ślusarza i tokarza. Organizatorem było Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy. Wzięli w nim udział uczniowie szkół zawodowych z województwa.

W ostatnich latach spore sukcesy zanotowali w tym konkursie uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ZKiMR. W 1986 r. JAN KASPRZYCKI zajął pierwsze miejsce w zawodzie tokarza, a wspólnie z LESZKIEM MAZUREM wygrał klasyfikację drużynową. W ubiegłym roku RYSZARD ŁUBA i ROBERT ZAPAŚNIK zajęli drużynowo drugą lokatę wśród ślusarzy.

W tegorocznej edycji konkursu bardzo dobrze spisali się ślusarze. DARIUSZ RAPP zajął drugie miejsce, a ROBERT WARYCH — czwarte, natomiast drużynowo obaj sklasyfikowani zostali na drugim miejscu. O sporym pechu mogą mówić tokarze GRZEGORZ CHUDZIK i MAREK RAJNERT. Zajęli w sumie siódme miejsce, ale od czwartej lokaty dzieliło ich zaledwie 8 punktów.

Konkurs składał się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej. Wyniki osiągnięte przez uczniów szkoły przyzakładowej potwierdzają ich dobre przygotowanie do zawodu, zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej. Spora w tym zasługa nauczycieli i instruktorów. Teoretycznym przygotowaniem ślusarzy zajmował się EUGENIUSZ MICHALUK, zaś tokarzy — MAREK KUKLA, natomiast od strony praktycznej pierwszych przygotowywał JÓZEF KWIATKOWSKI, a drugich — ANDRZEJ SZCZEPANIAK.

W gablocie gabinetu dyrektor WŁADYSŁAWY ZIELIŃSKIEJ systematycznie przybywa trofeów zdobywanych przez jej wychowanków. Jej ozdobą są liczne puchary za czołowe miejsca zdobywane przez uczniów. Ostatnie sukcesy powinny zdopingować ich młodszych kolegów z niższych klas. (l)

Trzy najlepsze pary III Mistrzostw Polski w rock and rollu na podium

Fot. S. Sobolewski

Spotkanie z jubilatami

Wspomnienia i troska o przyszłość

Niewielu pracowników ZKiMR pamięta dziś zakład sprzed trzydziestu lat. Mała, zatrudniająca zaledwie kilkaset osób fabryka, wytwarzała wówczas narzędzia rolnicze. Nie było jeszcze „wielkiej" mechanizacji, nowoczesnej kuźni czy malowania pistoletami. Większość prac wykonywano ręcznie. Wydziały prowadziły dokładne rozliczenia produkcji łącznie z jej kosztami. Pracowników dowożono tylko na drugą i trzecią zmianę. Jednak fakty te utkwiły w pamięci osób związanych z przedsiębiorstwem od pierwszych lat jego istnienia. Wspomnienia z tamtych czasów są nieodłącznym elementem spotkań jubilatów z dyrektorem zakładu.

W majowym spotkaniu uczestniczyło ich sześciu: MICHAŁ JANCZEWSKI pracujący w ZKiMR od 30 lat, JAN KOCZAN, EUGENIUSZ MACHNA i ALEKSANDER KOZICKI zatrudnieni w fabryce od 25 lat, PIOTR PATYCKI, który przepracował w PRL 25 lat oraz odchodzący na emeryturę STANISŁAW DOROSZ. Każdy z nich ma swój własny wkład w rozwój przedsiębiorstwa.

Na spotkaniu z dyrekcją mówili o sprawach, które ich niepokoją, o braku wzajemnego partnerstwa pomiędzy pracownikami, o ich niewielkim zaangażowaniu w sprawy zakładu i jego przyszłości. Wielu z jubilatów opuści niedługo fabrykę, ale jej dalsze losy nie są im obojętne. Stąd zainteresowanie zmianami, jakie mają się dokonać w najbliższym czasie i troska o tych, którzy staną na ich miejscach.

Nie obyło się bez porównań swoich początków z obecnymi warunkami. Są one znacznie lepsze, a mimo to niewielu tylko wiąże swój los na stałe z przedsiębiorstwem. Odchodzą fachowcy, a nowych brakuje. Pozytywnie wypowiadano się o honorowaniu w ostatnich latach długoletnich pracowników, a jest to także sposób na zatrzymywanie ludzi.

Dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI wręczył wszystkim jubilatom pamiątkowe dyplomy, życzył osiągnięć w pracy zawodowej i dalszej pomyślności. W spotkaniu uczestniczyli także: sekretarz KZ PZPR BOLESŁAW MALEC i przedstawicielka związków zawodowych MARIA KRAJEWSKA. (mis)

Ostatnia sesja MRN w tej kadencji

Uroczystą sesją zakończono bieżącą kadencję Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze. W jej programie znalazła się ocena przyjętego w 1984 r. programu działalności rady w kadencji 1984-88. Obejmował on bardzo szeroki wachlarz działań, począwszy od rozwoju drobnej wytwórczości, pracowniczych ogrodów działkowych, poprzez zapobieganie degradacji środowiska naturalnego, do poprawy ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Wiele z przyjętych w rocznych i perspektywicznych planach zadań udało się w tym okresie wykonać i przekroczyć. Bardzo dobre wyniki odnotowano w produkcji rolnej, na wysokim poziomie stoi budownictwo mieszkaniowe, poprawiło się zaopatrzenie, wzrosła ilość placówek handlowych. Pozytywne zmiany wystąpiły w opiece zdrowotnej, możliwościach szkół, a także w działalności kulturalnej i rekreacyjnej.

Oczywiście, nie wszystkie przyjęte cztery lata temu założenia zostały zrealizowane. Niewiele jest jednak wniosków, które nie byłyby obecnie w fazie realizacji. W kilku przypadkach brak środków finansowych nie pozwolił na ich wykonanie. Wszystkie wnioski były szczegółowo rozpatrywane i na każdą interpelację zgłaszający otrzymał odpowiedź.

Z okazji kończącej się kadencji MRN wielu radnych uhonorowano odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. Wieloletni radny ZDZISŁAW NATORSKI odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Brązowymi Krzyżami Zasługi udekorowano MARIĘ PLISZKĘ, STANISŁAWA KWIATKOWSKIEGO i ROMANA STĘPNIA (dwaj ostatni są pracownikami ZKiMR). Odznaki Za Zasługi dla Województwa Legnickiego otrzymali: KATARZYNA OZGA, WŁADYSŁAWA SROKA, JERZY CYCOŃ i ZDZISŁAW ROJOWSKI, natomiast Zasłużonego Działacza Rad Narodowych Województwa Legnickiego — JAN ANDREASIK i FRANCISZEK ZIĘBA. Wszyscy radni kończącej się kadencji otrzymali ponadto pisemne podziękowania za aktywny udział w pracach MRN.

W uroczystościach wzięli udział m.in.: I sekretarz KM PZPR JANUSZ AGDAN i naczelnik miasta JAN BIAŁEK.

(mis)

kronika

● W ubiegłym miesiącu weszła w życie nowa instrukcja, regulująca sprawy związane z dokumentacją techniczno-konstrukcyjną. Zawiera postanowienia dotyczące sposobów wprowadzania zmian i poprawek w dokumentacji oraz ustala zasady dopuszczania do montażu detali z odchyłkami od założeń konstrukcyjnych. Wszelkie poprawki w tego typu dokumentach może wprowadzać jedynie główny konstruktor, on także odpowiada za terminowe rozesłanie rysunków do poszczególnych wydziałów i działów. Natomiast wszyscy kierownicy odpowiadają za wykonanie wyrobów wg nowych wersji.

● Powołano zespół do przygotowania zakładu do zimy. Jego przewodniczącym został MAREK GRABARCZYK, zastępcą TEODOR DADAS, a członkami JAN WĄTROBA, JERZY WIŚNIEWSKI, WŁADYSŁAW KARLIŃSKI i KRZYSZTOF EJSMONT.

● Ujednolicono zasady wydawania i obiegu kart limitowych. Znalazły się w nich uwagi o konieczności stemplowania imiennymi pieczątkami dowodów wydawania materiałów i pobierania ich. W przypadku braku jakiegoś gatunku materiału, pracownicy prowadzący kartoteki dyspozycyjne powinni zgłosić to do Działu Zaopatrzenia. Tu, w uzgodnieniu z konkretnymi wydziałami, ustala się datę dostawy materiału, a w przypadku jego braku określa się materiał zastępczy. Do karty limitowej materiału zastępczego powinien być dołączony oryginał karty na materiał podstawowy. Zarządzenie obowiązuje od od 1 maja br. Jednocześnie anulowano zarządzenie z listopada 1987 r. w tej sprawie.

● Główny kontroler jakości został uprawniony do zatrzymywania wyrobów wadliwych i dopuszczania ich do obrotu w przypadku, gdy mieszczą się w założonej tolerancji. Jednocześnie pozbawiono tych uprawnień szefów produkcji odkuwek, narzędzi i maszyn rolniczych. Nie mogą oni podpisywać protokołów reklamacyjnych oraz orzeczeń kontrolnych dotyczących jakości wyrobów.

● W ostatnich dniach maja w Klubie Technika odbyło się spotkanie dyrekcji i przedstawicieli samorządu pracowniczego z pracownikiem warszawskich zakładów mechanicznych im. K. Świerczewskiego-Waltera — Zbigniewem Wróblem. Mówił on o wynikach, jakie przyniosło wprowadzenie brygadowego systemu pracy. W tym systemie pracuje w „Walterze" prawie 80 procent załogi. W ZKiMR będzie on w najbliższym czasie wprowadzany.

● Ukazało się zarządzenie regulujące zasady sprzedaży węgla pracownikom, pobierającym dotąd ekwiwalent w naturze.

ZSMP dzieciom

W przededniu Dnia Dziecka Zarząd Zakładowy ZSMP wystąpił z cenną inicjatywą pod adresem najmłodszych pociech pracowników ZKiMR. Młodzież zorganizowała dla nich wycieczkę do chorzowskiego Parku Kultury i Wypoczynku. Pierwotnie impreza ta miała być przeznaczona wyłącznie dla dzieci członków tej organizacji, ale w wyniku ogromnego zainteresowania, jakim cieszyła się, rozszerzono jej formułę.

W rezultacie zamiast jednego autokaru z rodzicami i dziećmi pojechały dwa. Łącznie z wycieczki skorzystało 79 osób. Chętni zgłosili się w ciągu jednej doby od chwili wywieszenia ogłoszeń w zakładzie. Wielu nie mogło zrozumieć, że z braku miejsc ich dzieci nie mogą skorzystać z wyjazdu. Co więcej, wszyscy uczestnicy płacili zań tylko po 300 zł, na ubezpieczenie wycieczkowiczów, zakup biletów wstępu do parku oraz łakoci dla dzieci.

Za pomoc przy organizacji wycieczki słowa podziękowania należą się pracownikom Działów Socjalnego i Transportu. Ci ostatni bardzo dobrze przygotowali autobusy do tak długiej podróży. W Chorzowie nad całością czuwał pracownik Wydziału K-3 ZDZISŁAW WLAZIK. Jednak niemal wszyscy uczestnicy imprezy spędzali czas w parku wypoczynku indywidualnie. Nie dopisała tylko pogoda. Ulewa zaskoczyła wszystkich, ale dostarczyła również dodatkowych wrażeń z pobytu w Chorzowie.

Zainicjowana przez organizację młodzieżową wycieczka udowodniła, że można zainteresować pracowników pewnymi formami wypoczynku po pracy. Mamy nadzieję, że pomysł ten będzie w przyszłości częściej wykorzystywany. (k)

ilustrowana kronika Jawora

Zdzisław Kasprzyk

Książęta jaworsko-świdniccy
Henryk I jaworski

(I)

DOKŁADNA DATA urodzenia Henryka I jaworskiego nie jest znana. Nastąpiło to około 1294 roku. W chwili śmierci ojca, Bolka I, liczył on więc ok. 7 lat. Był niepełnoletni, podobnie jak pozostali dwaj jego bracia. Jak już pisaliśmy, władzę w księstwie jaworsko-świdnickim sprawowała w ich imieniu wdowa po Bolku I — Beatrycze oraz jej brat margrabia brandenburski Herman. Około 1308 roku księstwem zaczął rządzić, również w imieniu swoich braci, Bernard świdnicki, najstarszy z rodzeństwa. W tym czasie Henryk I jaworski musiał przejść odpowiednią edukację, został też pasowany na rycerza.

W 1312 r. Bernard wydzielił Henrykowi księstwo jaworskie, w którym objął on samodzielne rządy. Nastąpiło to w chwili, gdy książę liczył 18 lat. Przypadła mu najstarsza część spadku po ojcu — Bolku I.

Trzy lata później odbył się ślub Henryka z córką króla Czech Wacława II — Agnieszką. Płynęła w niej także polska krew, bowiem jej matką była księżniczka wielkopolska, późniejsza królowa Czech — Ryksa Elżbieta, córka księcia Przemysła II, który — jak pisaliśmy — koronował się jako pierwszy po rozbiciu dzielnicowym na króla Polski. Związek małżeński zawarty został w 1315 r., gdy Agnieszka liczyła zaledwie 10 lat. Na jego dopełnienie w sensie fizycznym, jak wynika ze źródeł historycznych, Henryk musiał czekać do 1319 r. Młoda małżonka wniosła Henrykowi jako wiano Hradec Kralove i Trutnov wraz z przyległym okręgiem.

W chwili ślubu nie żył już Wacław II, a na tronie czeskim zasiadał pierwszy przedstawiciel nowej, niemieckiej dynastii Jan Luksemburski. Jego małżonką została druga córka Wacława, siostra Agnieszki. W rezultacie więc Henryk I jaworski i Jan Luksemburski byli szwagrami. Nie miało to jednak korzystnego wpływu na kontakty pomiędzy władcą księstwa jaworskiego a królem Czech. Agnieszka była przeciwniczką panowania Luksemburgów w Czechach. Przekazany jej jako wiano okręg stał się zresztą przyczyną sporów, zakończonych dopiero w 1329 roku. Henrykowi przyszło toczyć w tej sprawie walki.

Księstwo Henryka I jaworskiego, podobnie jak Bernarda świdnickiego, a później także Bolka ziębickiego, było oddzielone od państwa Władysława Łokietka innymi dzielnicami. Nie sąsiadowało z nim bezpośrednio, co nie pozostało bez wpływu na jego dzieje. Z drugiej strony graniczyło z państwem czeskim, rządzonym przez Luksemburgów i wchodzącym w skład Rzeszy Niemieckiej. Władcy jaworsko-świdniccy nie rościli wówczas pretensji do innych dzielnic polskich, nie mieli też ambicji jednoczenia ich. Realnie bowiem oceniali swoje szanse w tej dziedzinie. Byli natomiast najwierniejszymi i najbardziej zagorzałymi zwolennikami Władysława Łokietka i popierali prowadzone przez niego dzieło jednoczenia kraju. W latach 1319-20 kilkakrotnie oświadczali, że księstwa ich leżą w granicach Polski i że pod względem kościelnym podlegają tym samym prawom, co inne ziemie polskie. Z drugiej strony nie zawarli z królem Czech żadnego aktu, w którym rezygnowaliby z jakichś części swoich dzielnic.

Wpływy Władysława Łokietka w księstwach jaworskim i świdnickim były znaczne. Po jego koronowaniu się na króla Polski, zarówno Henryk jaworski, jak i Bernard świdnicki, nie uznali jego bezpośredniej władzy nad sobą, chociaż traktowali swoje dzielnice jako leżące w Polsce. Uważali swoje włości za odrębne dzielnice. Zachowały się przekazy, z których wynika, że Henryk nazywał Łokietka, przynajmniej w pewnym okresie, tylko królem Krakowa. Poparcie nie było więc natychmiastowe. Obaj książęta wraz z niektórymi innymi władcami dzielnic Śląska oficjalnie uznali królestwo Władysława dopiero latem 1323 r., a więc w trzy lata po jego koronacji na króla Polski. Choć popierali go w pełni, nie przyszło im to jednak zbyt łatwo.

Henryk I lawirował w prowadzonej przez siebie polityce pomiędzy interesami króla czeskiego, cesarza niemieckiego i margrabiów brandenburskich. W sierpniu 1319 r. pozostawał z Janem Luksemburskim w dość dobrych stosunkach. W tym właśnie roku zmarł margrabia brandenburski Waldemar — ostatni przedstawiciel dynastii Askańczyków, z którego to rodu wywodziła się matka Henryka I — Beatrycze.

Książę jaworski wmieszał się w konflikt o spadek po Askańczykach w Brandenburgii. Łużyce stanowiły bowiem wiano Beatrycze, gdy wychodziła za mąż za Bolka I. Doprowadziło to do długotrwałych walk pomiędzy Henrykiem a Janem Luksemburskim. Wypadł w nich widać dobrze, opanował bowiem wschodnią część Łużyc i utrzymał ją w swojej władzy do 1329 r. Prowadzone z Janem Luksemburskim pertraktacje zaakceptowały taki właśnie podział tego dawnego kraju słowiańskiego po zachodniej stronie Nysy Łużyckiej. Trzeba tu jednak wziąć dość istotną poprawkę. Król czeski prowadził politykę podporządkowywania sobie poszczególnych dzielnic Śląska. Zgadzając się na przyłączenie części Łużyc do księstwa jaworskiego, liczył równocześnie, że wcześniej czy później całość przejdzie pod jego panowanie.

W lipcu 1320 r. Henryk I jaworski prowadził rokowania z księciem pomorskim Warcisławem IV. Nie udało się nam dotrzeć do informacji, czego one dotyczyły i jaki był ich rezultat. Ponieważ dzielnica Warcisława graniczyła z Brandenburgią, można domyślać się, że tematem rozmów były sprawy związane z tym wspólnym sąsiedztwem.

Niektórzy historycy odnotowują także złożenie przez Hanryka I w 1324 r. hołdu cesarzowi niemieckiemu Ludwikowi Bawarskiemu, czy też może raczej deklaracji o uznaniu swojej zależności od tego władcy. Wspomina o tym dokument cesarski z 12 września 1351 r., a więc znacznie późniejszy, sporządzony kilka lat po śmierci księcia jaworskiego. Jeśli taki fakt miał rzeczywiście miejsce, nie spowodował on jednak żadnych następstw.

W 1326 r. zmarł Bernard świdnicki, pozostawiając nieletniego, liczącego wówczas 14 lat i dysponującego, oczywiście, niewielkim doświadczeniem, syna — Bolka II. Jego matka, która sprawowała rządy w zastępstwie za syna, zmarła dwa lata później. Właśnie Henryk I jaworski udzielał swemu bratankowi Bolkowi w tym początkowym okresie pomocy w rządzeniu dzielnicą. Zapoczątkowało to okres intensywnej współpracy pomiędzy obu władcami, zakończony zresztą połączeniem obu księstw w jedną całość, ale o tym w następnym odcinku.

Najlepsi racjonalizatorzy 1987 roku

13 MAJA odbyło się w Klubie Technika podsumowanie ubiegłorocznej działalności wynalazczej i racjonalizatorskiej w ZKiMR. Jak co roku, z czołowymi wynalazcami i racjonalizatorami spotkali się przedstawiciele gospodarczego i politycznego kierownictwa zakładu, m.in. dyrektor MARIAN NAWROCKI, zastępca dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH i sekretarz KZ PZPR BOLESŁAW MALEC.

Działalność racjonalizatorska i wynalazcza opiera się w ZKiMR na stałych i sprawdzonych w praktyce formach. Od wielu lat dyrekcja organizuje konkursy na najlepszego racjonalizatora i na najlepszy projekt racjonalizatorski roku oraz odbywające się co miesiąc giełdy pomysłów pod hasłem „dziś pomysł — dziś wypłata". Zarząd Zakładowy ZSMP prowadzi co roku Turniej Młodych Mistrzów Techniki. W ubiegłym członkowie zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji uczestniczyli w konkursie na najlepsze rezultaty w działalności wynalazczej, zorganizowanym przez Ośrodek Badawczo-Rozwojowy „TEKOMA" w Warszawie.

W 1987 r. zgłoszono w zakładzie 77 projektów, a więc o 8 mniej niż rok wcześniej. Do realizacji przyjęto, wraz z wnioskami z lat poprzednich, 43 projekty, odrzucono natomiast 25. Zastosowanie znalazło 47 wniosków, co dało efekty ekonomiczne w wysokości 110.797.816 zł. Nie zrealizowano w minionym roku 11 propozycji, w tym 7 z lat wcześniejszych. W próbach pozostały 52 projekty — 22 z 1987 roku i 30 z lat ubiegłych. Duża ilość spośród nich dotyczy zmian konstrukcyjnych w produkowanych w zakładzie maszynach rolniczych. Ich wdrożenie wymaga specjalistycznych, bardzo kosztownych badań nowych prototypów w instytucjach naukowo-badawczych.

Od kilku lat ZKiMR zajmują czołowe miejsca we współzawodnictwie o tytuł „Przodującego Klubu Techniki i Racjonalizacji" w województwie legnickim. W roku ubiegłym zakładowy KTiR zajął wśród 65 zakładowych placówek wysokie 4 miejsce. Dużym osiągnięciem było uzyskanie przez zakład patentu na rozwiązanie pn. „zaczep zrywający w przyrządzie do jednoczesnego okrawania i przebijania odkuwek matrycowych" oraz trzech praw ochronnych, mianowicie na przystawkę kruszącą skorupę gleby, bronę wahadłową z wyizolowanymi drganiami i stół obrotowy do ręcznej obróbki ściernej.

Wśród zgłoszonych w 1987 r. projektów na szczególną uwagę zasługują te, które przyniosły przedsiębiorstwu największe efekty ekonomiczne. Do takich należy m.in. projekt zgłoszony przez E. TOMALĘ, J. WĄTROBĘ, St. KAZIMIERSKIEGO, P. KOZŁOWSKIEGO i A. OLECHA, którzy opracowali konstrukcję i wykonali urządzenie do smarowania matryc na prasach kuzienniczych. Drugi zespół w składzie M. ZIELIŃSKI i Cz. STOPIŃSKI wprowadził zmiany w konstrukcji wyrzutników przy prasach typu „Maxi". Pierwszy projekt przyniósł efekty ekonomiczne w wysokości ponad 25 mln, drugi natomiast prawie 9,5 mln zł.

W czasie spotkania ogłoszone zostały oficjalne wyniki konkursów racjonalizatorskich. Tytuł najlepszego racjonalizatora roku przypadł w udziale JANOWI WESOŁOWI, którego 8 zastosowanych projektów dało efekty w wysokości 5,2 mln zł. Drugie miejsce zajęli wspólnie MAREK GRABARCZYK i ZBIGNIEW WIERZBICKI, trzecie — MAKSYMILIAN ZIELIŃSKI i CZESŁAW STOPIŃSKI a czwarte wymieniony już wcześniej zespół w składzie: EDWARD TOMALA, JAN WĄTROBA, PAWEŁ KOZŁOWSKI, STANISŁAW KAZIMIERSKI i ALEKSANDER OLECH. Wyróżnienia otrzymali JÓZEF KOLANO, MIECZYSŁAW GRALA i ANDRZEJ KUCHARSKI.

W konkursie na najlepszy projekt racjonalizatorski roku pierwsze miejsce przyznano M. GRABARCZYKOWI i Z. WIERZBICKIEMU, których dwa zastosowane projekty przyniosły efekty w wysokości ponad 3,3 mln zł. Drugie miejsce komisja konkursowa przyznała zespołowi: STANISŁAW KAZIMIERSKI, PAWEŁ KOZŁOWSKI, IGNACY BLISKOWSKI, WIESŁAW ZAJĄC i MARIA KUKŁA, a trzecie ANTONIEMU KODLEWOWI i STANISŁAWOWI GRECHOWICZOWI.

W Turnieju Młodych Mistrzów Techniki wyróżniono dwa projekty, przyznając pierwsze miejsce MARKOWI RZEPCE, natomiast drugie RYSZARDOWI GERCOWI i MARII AZIKIEWICZ.

Wszystkim laureatom pogratulował dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI, zapewniając jednocześnie, że kierownictwo zakładu nadal będzie sprzyjać i stwarzać dogodne warunki dla rozwoju pracowniczej wynalazczości. (m)

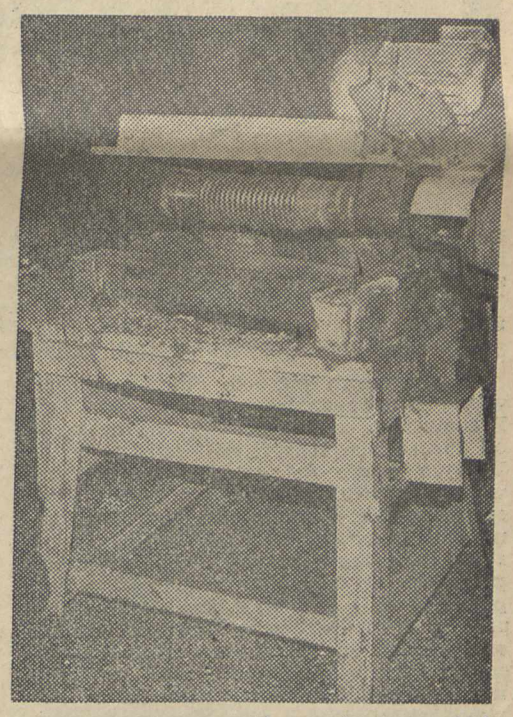

Jeden z wielu pomysłów racjonalizatorskich Jana Wesoła — zendrowarka o module 3 cale, zaprojektowana i wykonana wspólnie z J. Kolano A. Kucharskim i Cz. Chwastem

Fot. S. Sobolewski

Kawiarnia w Dziale Transportu

Kawiarniany bufet w przeddzień otwarcia lokalu

Fot. S. Sobolewski

24 maja odbyło się oficjalne otwarcie kawiarni w Dziale Transportu. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali: dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI oraz prezes GS SCh Mściwojów HALINA WIŚNIEWSKA. W otwarciu uczestniczyli także: zastępca dyrektora ds. handlowych ALEKSANNDER TĘCZA, któremu podlega zakładowy transport, jego kierownik JERZY WIŚNIEWSKI — jeden z głównych inicjatorów tego przedsięwzięcia, a także aktywiści wydziałowej grupy związkowej DANUTA MOSIOŁEK i KAZIMIERZ GRENDA. Oni właśnie przed niespełna rokiem wpadli na pomysł zagospodarowania zaniedbanego pomieszczenia, służącego dotąd za stołówkę pracownikom tego działu.

Pomysł okazał się niezwykle trafny. Znani z ogromnej energii związkowcy przystąpili do działania. Nie zamierzali jednak tworzyć jeszcze jednego bufetu na wzór dotychczas działających w zakładzie. Ich ambicją było stworzenie miejsca, w którym pracownicy mogliby przede wszystkim dobrze zjeść, uwalniając się od „mielonego", a odwiedzający zakładową bazę transportu kierowcy z całego kraju spędzić czas przy kawie lub herbacie w oczekiwaniu na wykonanie usługi lub załadunek samochodu. Za cel postawili sobie zorganizowanie lokalu, który mógłby z powodzeniem spełniać rolę gastronomicznej wizytówki zakładu.

Jeszcze przed uruchomieniem tej placówki miałem możliwość przekonać się, że zamiar powiódł się w pełni. Kosztowało to, oczywiście, wiele wysiłku. Nie jest łatwo dostosować lokal do rygorystycznych wymogów, stawianych przez San.-Epid. Dzięki przychylności kierownika Wydziału Budowlano-Montażowego IRENEUSZA RYGASA udało się w miarę szybko zaadaptować pomieszczenie do potrzeb zbiorowego żywienia. Zadbano też o odpowiedni wystrój wnętrza. Oryginalne tynki dodają kawiarni atrakcyjności. Na ścianach zawieszono ładne obrazy, nie zapomniano też o kwiatach i muzyce. Lokal robi pozytywne wrażenie. Widziałem zachwyt w oczach pracowników, którzy zjawili się tutaj tuż po otwarciu. Padały jednak pytania, jak długo uda się utrzymać kawiarnię w takim stanie. Zależy to już od wszystkich użytkowników.

Sporo kłopotów było z zakupem specjalistycznego wyposażenia, szczególnie lady chłodniczej. Podobnie było z zatrudnieniem personelu. W końcu jednak udało się przezwyciężyć te trudności.

Powstał więc w zakładzie lokal, którego z pewnością nie można się wstydzić. Ogromna w tym zasługa ludzi, których wymieniłem na wstępie. Nie można też pominąć MARKA GAWROŃSKIEGO — murarza, WOJCIECHA TAMULEWICZA — stolarza, STANISŁAWA WOŹNIAKA — mechanika z Działu Transportu oraz junaków OHP z tego działu. Podpisanie umowy na prowadzenie tej placówki z Gminną Spółdzielnią w Mściwojowie oznacza zerwanie z dotychczasowym monopolem PSS „Społem". Może więc będziemy mieli do czynienia z konkurencją pomiędzy tymi firmami w zaspokajaniu potrzeb pracowników ZKiMR?

M. LENKIEWICZ

42 mln złotych oszczędności

Rezerwy do wykorzystania

NIE USTAJĄ WYSIŁKI, zmierzające do oszczędzania surowców i materiałów. Od paru lat obowiązuje w zakładzie plan poprawy gospodarności, ale nie tylko przyjęte w nim założenia stanowią o osiągniętych wynikach. Wielu pracowników przekonało się, że oszczędzanie daje korzyści nie tylko zakładowi, ale i im samym. Coraz rzadziej widzi się leżące na drogach odpady, z miejsc składowania złomu znikają pojemniki z resztkami kęsów, nadającymi się do produkcji kul. Powstają nowe zespoły, zbierające surowce wtórne i wykonujące z odpadów wyroby, nadające się do sprzedaży.

O wynikach tych działań świadczą liczby. W pierwszym kwartale realizacja zadań zgłoszonych do planu poprawy gospodarności przyniosła ponad 5 mln zł. Zaoszczędzono m.in. 103 tony stali, 400 roboczogodzin, 60 m³ gazu oraz 40 MWh energii elektrycznej. Tyle udało się wyliczyć, ale wiadomo, że korzyści były znacznie większe.

Dodatkowe oszczędności uzyskali pracownicy kilku wydziałów produkcyjnych. W Wydziale K-5 zaoszczędzili ponad 5 ton stali o wartości 2,2 mln zł, nieco mniejsze wyniki osiągnęli pracownicy z Wydziału K-4 — 4,7 ton stali na wartość blisko miliona zł. Znaczne kwoty wygospodarowali pracownicy Wydziału K-3. Dzięki wprowadzeniu różnych wielkości odkuwanych tu widłaków, kęsy materiału nie wystarczające na wykonanie większych, przeznacza się do odkucia innych, mniejszych gabarytowo detali. Przynosi to wymierne efekty, jednak nie udało się ich jeszcze dokładnie wyliczyć.

Spore korzyści przyniosła w pierwszym kwartale prowadzona od niedawna sprzedaż materiałów zbędnych. Za 94 tony zużytego i nieprzydatnego już w zakładzie śrutu żeliwnego wpłynęło na konto ZKiMR 940 tys. zł. Ponad pół miliona przyniosła sprzedaż niepotrzebnych opakowań, 200 tys. zyskano na odsprzedaży zużytego oleju, 40 tys. za szpule po drucie, a 26 tys. za odpady drewna. Dzięki sprzedaży niepotrzebnych w zakładzie surowców i przedmiotów uzyskano 1,7 mln zł. Nie jest to suma wielka, ale przedtem materiały te były oddawane na złom lub niszczone.

Znacznie większe efekty przyniosło wykorzystanie odpadów rur i stali do produkcji kul. Na ten cel zgromadzono w pierwszych trzech miesiącach tego roku 227 ton stali, co po przerobieniu na kule dało 19,4 mln zł oszczędności. Zebrano także ponad 1,7 tys. metrów rur, co po przeliczeniu na złotówki wyniosło 990 tys.

Duże znaczenie ma stale wdrażany w zakładzie postęp techniczny. Największe oszczędności w tym zakresie przyniosło uruchomienie drążarki elektrochemicznej do wykonywania matryc. O ile wykonanie jednej wkładki wymagało dotychczas 154 roboczogodzin, to po zastosowaniu tego urządzenia czas zmniejszył się o połowę — do 72 godzin pracy. W pierwszym półroczu wykonano 19 kompletów matryc do produkcji palców do maszyn rolniczych nową metodą, co dało ponad 1,5 tys. roboczogodzin oszczędności. Przysporzyło to zakładowi ponad 3,4 mln zł. Podobną kwotę uzyskano dzięki zmianom technologii wykonywania kilku odkuwek, m.in. docisku, obejmy i widłaka. Zmiany przygotowane przez technologów pozwoliły zaoszczędzić 47,4 ton stali, co dało efekty w wysokości ponad 3 mln zł oszczędności.

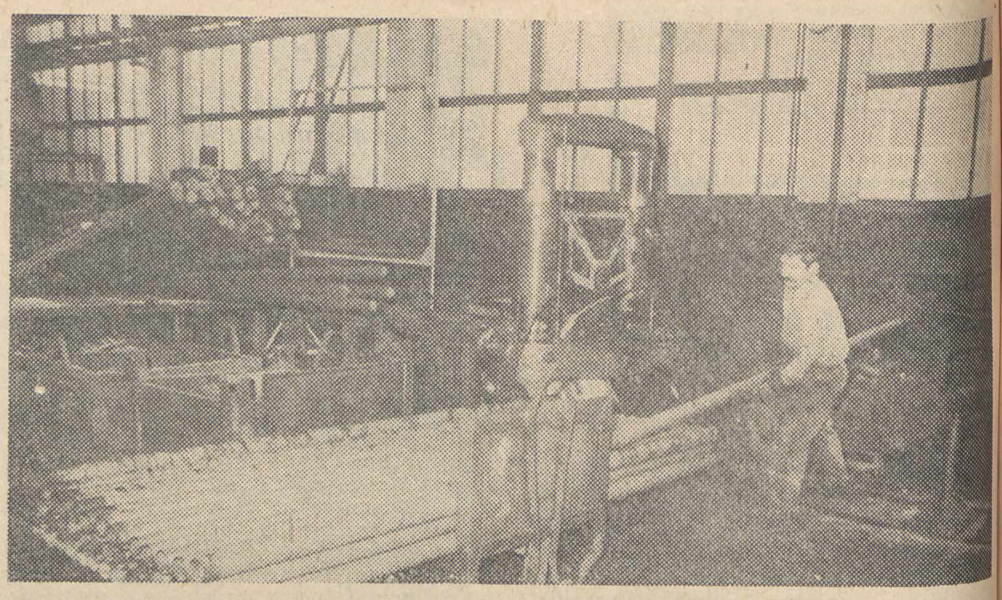

W Wydziale Krajalni W-1 przygotowywane są materiały, m.in. rury do produkcji maszyn rolniczych. Nieprzydatne do normalnej produkcji odpady nie trafiają już, jak dotąd na złom. Wykorzystywane są do kucia kul
S. Sobolewski

Do tych wielkości należy dodać efekty wdrożonych do produkcji wynalazków pracowniczych. Ich zastosowanie pozwoliło zaoszczędzić ponad 6 ton stali i obniżyć pracochłonność o blisko 5 tys. roboczogodzin. Przeliczenie tylko tych dwóch wskaźników na złotówki daje 928 tys. zł. Znaczne są również korzyści osiągnięte przez wynalazców w innych dziedzinach, ich łączna wartość wyniosła 7,5 mln zł.

Wartość wszystkich wymienionych oszczędności przekroczyła 42 mln zł. Zużyto mniej o 404,5 tony stali, 11 ton oleju napędowego, 60 m³ gazu i 40,5 MWh energii elektrycznej. Pracochłonność obniżono o 6 231 roboczogodzin. Jeżeli efekty te porównamy z przyjętymi założeniami, okaże się, że zostały podwojone. Dzięki nim przedsiębiorstwo uzyska, zgodnie z obowiązującymi przepisami, znaczne ulgi podatkowe, co przyniesie korzyść całej załodze, gdyż zapewni większy odpis z zysku do podziału.

Należy wspomnieć o jeszcze jednej stronie medalu. Wiele punktów przyjętych do realizacji w planie poprawy gospodarności nie zostało jeszcze wykonanych. Są takie komórki w zakładzie, które mimo wcześniejszych deklaracji nie zrealizowały planu oszczędności. Inne, choć wykonują wiele dodatkowych prac, nie zgłaszają ich do służb postępu technicznego lub wolą je wykonywać poza zespołami oszczędnościowymi, aby nie spełniać przy tym kilku formalności. Ci ostatni wolą zbierać złom na własny rachunek, a przecież zgłoszone w ten sposób korzyści wpływają także na ogólną sytuację zakładu.

Kolejną przeszkodę w rozwijaniu oszczędności stanowią niektóre biura, przetrzymujące składane wnioski, zestawienia czy wyniki. Wydaje się, że gdyby wyeliminować te czynniki, wypracowane w zakładzie oszczędności mogłyby być jeszcze wyższe.

M. SZCZYPIORSKI

Ogólne zebranie Delegatów Załogi

O działalności Rady i przedsiębiorstwa

31 MAJA w Klubie Technika odbyło się pierwsze w tym roku ogólne zebranie Delegatów załogi ZKiMR. Z liczby 90 delegatów w zebraniu uczestniczyło 57. Przybyłych powitał przewodniczący Rady Pracowniczej PAWEŁ KOZŁOWSKI. Wśród zgromadzonych byli członkowie kierownictwa zakładu z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM, przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI oraz sekretarz KZ PZPR BOLESŁAW MALEC. Prowadzenie obrad powierzono KAZIMIERZOWI BRZEZIŃSKIEMU.

W pierwszym punkcie obrad przedstawiono sprawozdanie z działalności Rady Pracowniczej od chwili jej wybrania, tj. od 25 czerwca 1987 r. do końca maja br. W tym czasie jej członkowie omawiali wszystkie aktualne tematy. Przyjmowali sprawozdania z działalności zakładu, opiniowali i zatwierdzali regulaminy przedstawione przez dyrekcję. Do ważniejszych, podjętych w tym okresie uchwał należą postanowienia dotyczące obniżania kosztów produkcji, zatwierdzenia listy maszyn przeznaczonych do sprzedaży, ustalenia normatywów zużycia gazu i energii elektrycznej oraz regulaminu nagradzania za eksport. Jak stwierdził przedstawiający sprawozdanie P. Kozłowski, sporo kłopotów przysparza członkom Rady ustosunkowywanie się do licznie zgłaszanych do zakładu próśb o darowizny. Wiadomo, że pomniejszają one zysk przedsiębiorstwa, ale wiele z nich jest tak umotywowanych, że trudno podjąć negatywną decyzję. Delegaci jednogłośnie zatwierdzili sprawozdanie przedstawione przez przewodniczącego Rady.

Znacznie więcej uwag zgłoszono do przedstawionego przez dyrektora Mariana Nawrockiego sprawozdania z działalności zakładu w 1987 roku. Jak podkreślił referent, mimo pewnych kłopotów w 1986 roku, ubiegły był najlepszym od chwili wprowadzenia reformy gospodarczej. Z trzech głównych zarzutów wysuwanych przez bank dwa udało się przezwyciężyć. Unormowano spłatę podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń, a wszystkie prowadzone obecnie inwestycje finansowane są przez przedsiębiorstwo. Niestety, nadal utrzymuje się wysoki stan zapasów. Nie znaczy to jednak, aby w tej dziedzinie nic się nie zmieniło. Upłynniono sporą część zapasów i znacznie ograniczono bieżące zakupy. Jednak stale rosnące ceny materiałów powodują przekroczenie zaplanowanych wartości materiałów gromadzonych w przedsiębiorstwie.

Dyskusję wywołał zaproponowany przez kierownictwo zakładu sposób podziału części zysku, przeznaczonej na fundusz załogi. Ostatecznie z ogólnej kwoty 139,8 mln zł przeznaczono na fundusz socjalny 48 mln, na nagrody i premie 40 mln, na fundusz mieszkaniowy 23,5 mln oraz na nagrody za oszczędność materiału i energii 6,4 mln zł. Pozostałą kwotę zarezerwowano na dotychczas nie rozstrzygnięte roszczenia w sprawie zapłaty podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń — 21,5 mln zł. Po długiej dyskusji delegaci zatwierdzili przedstawiony wyżej podział funduszu załogi. Najwięcej kontrowersji wzbudziła kwota proponowana na fundusz mieszkaniowy. Pracownicy pytali, dlaczego tak duże środki trzeba przeznaczać na ten cel. Dyrektor M. Nawrocki wyjaśnił, że od dwóch lat na funduszu tym gromadziły się długi, a sytuacja zakładu nie pozwala na ich pokrycie. Dopiero wyniki ubiegłego roku umożliwiły przeznaczenie większych środków i wyrównanie deficytu.

W dyskusji podkreślano konieczność podjęcia bardziej efektywnych działań w przyjmowaniu nowych pracowników. W wielu wydziałach brakuje rąk do pracy i dużo maszyn stoi bezużytecznie. Pewne działania już podjęto. Oprócz dotychczasowych wynagrodzeń za prace wykonywane przez uczniów przyzakładowej szkoły, wprowadzone zostaną specjalne stypendia. Mają one ściślej związać uczniów z przedsiębiorstwem. Poruszano kwestię uruchomienia w zakładzie jednostki innowacyjno-wdrożeniowej. Wiele mówiono o nagrodach za wyniki ekonomiczne i płacach. Jak wynikało z wypowiedzi, prace nad wprowadzeniem systemu brygadowego są już znacznie zaawansowane. Wprowadzenie go wpłynie na zarobki pracowników. Możliwości uzyskania dodatkowych zarobków dają także zespoły oszczędnościowe. W miarę możliwości finansowych, płace będą sukcesywnie podwyższane.

Niepokój może jednak wywoływać mała aktywność wielu delegatów. Tylko kilku zabierało głos w dyskusji, natomiast pozostali byli biernymi obserwatorami. Czyżby nie zależało im na współkierowaniu przedsiębiorstwem?

M. SZCZYPIORSKI

Czy musi być tak drogo?

Rozważania nad kosztami wczasów

SEZON WCZASOWY już się rozpoczął, ale jego szczyt jest jeszcze przed nami. W tym roku skorzysta z tej formy wypoczynku około 700 pracowników, a na zorganizowane przez zakład kolonie wyjedzie 150 dzieci. Jak nigdy, w drugiej połowie maja wszystkie skierowania zostały rozprowadzone wśród załogi. Być może, ma to związek z nowym regulaminem podziału funduszu socjalnego oraz wprowadzonymi tabelami odpłatności za wczasy i kolonie. Dzięki tym zasadom niemal każdy pracownik może co roku skorzystać ze zorganizowanego wypoczynku, a dzięki nowym tabelom odpłatności utrzymana została na poziomie ubiegłego roku.

Oczywiście, rzeczywisty koszt wczasów jest znacznie wyższy. Średnio wzrósł on o ok. 50% w stosunku do ub.r. Wielkość ta jest różna dla poszczególnych ośrodków i zależy od panującego w nich komfortu. Najbardziej zwiększyły się koszty wypoczynku w Rowach. O ile w ubiegłym roku koszt jednego miejsca wynosił 18,7 tys. zł, to obecnie wzrósł do 37 tys. zł. Tak wielki skok związany jest z budową nowych domków dla wczasowiczów. Będą one służyły wypoczywającym już w tym sezonie, jednak w koszt wczasów trzeba było wliczyć amortyzację nowych domków, rozłożoną na 15 lat. Bez niej koszt wypoczynku jednej osoby wynosiłby tylko 23,3 tys. zł, czyli zwiększyłby się o około 35%. Wysokie koszty wypoczynku w tym ośrodku zakład będzie ponosił więc przez 15 lat. Trzeba jednak liczyć się z tym, że w tak długim okresie niezbędne będą naprawy, remonty i wymiana wyposażenia, a to znów podniesie koszty.

Podobnie jest w przypadku ośrodków w Grzybowie i Głębokiem. W pierwszym z nich tegoroczni wczasowicze będą mogli korzystać ze świetlicy i sali telewizyjnej. Budowę tych pomieszczeń planowano już wielokrotnie, ale zawsze przeważał argument braku miejsca. Wreszcie zdecydowano przeznaczyć na ten cel część holu i jeden z pokojów na drugim piętrze. Oba te pomieszczenia można łączyć lub rozdzielać zależnie od potrzeb. Ponadto łazienki w tym domu wyłożono glazurą ceramiczną.

Znaczne koszty pochłonął w tym ośrodku remont budynku mieszczącego kuchnię i stołówkę. Ze względu na jego położenie i wady konstrukcyjne prace te trzeba wykonywać co roku. Wymaga tego San.-Epid., dopuszczając obiekt do użytkowania. Te wydatki oraz rosnące ceny wyżywienia spowodowały, że całkowity koszt wypoczynku jednej osoby w Grzybowie, ponoszony przez ZKiMR, wyniesie 36,5 tys. zł. Jeszcze rok temu wynosił tylko 22,8 tys. zł.

Najmniej wzrosły koszty wypoczynku w ośrodku nad jeziorem Głębokie, bo tylko o 9 tys. zł, czyli z 21,8 do 30,2 tys. zł. I tu decydujące znaczenie miało przeprowadzenie prac remontowych — naprawa mebli, uszczelnienie dachu, malowanie i konserwacja domków oraz ogrodzenia.

W tym roku zmniejszy się ilość miejsc wczasowych w poszczególnych ośrodkach. Głównym powodem jest zmiana norm powierzchni na jednego wczasowicza, ustalona przez San.-Epid. Zarządzenie to zmusiło do zmiany obsady pokojów z pięcio- na czteroosobowe. Zdecydowało to o zmniejszeniu ilości miejsc w domkach.

Wynikającą z tego tytułu różnicę wypełnią w tym roku wczasy indywidualne. Wystawiono na nie 100 skierowań. Z każdego może skorzystać jedna rodzina. Jeszcze w ostatnich dniach maja kilka z nich było niewykorzystanych. Wydaje się, że spowodowane było to dość rygorystycznie sformułowanym regulaminem.

60 skierowań do zakładowych ośrodków sprzedano pracownikom innych przedsiębiorstw, uzyskując w zamian 160 miejsc kolonijnych. Dzieci wypoczywać będą w Warszawie, Marach koło Kwidzyna i w Bażanach koło Kluczborka. Dodatkowo, w ramach wymiany z Czechosłowacją, 40 dzieci wyjedzie do Harrachowa. Niepokoić jednak może wysoki koszt wypoczynku. Za kolonie krajowe obliczono go na 42 tys. zł, a za organizowane w CSRS tylko na 27 tys. zł. Można zastanawiać się nad tymi proporcjami, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że jeden z turnusów trwa tylko 18 dni. Z obliczenia wychodzi, że jeden dzień pobytu dziecka na kolonii kosztuje 2300 złotych. Wydaje się, że jest on znacznie zawyżony.

Sprawę tę podkreślił przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI podczas omawiania przygotowań do sezonu wczasowego na posiedzeniu Egzekutywy KZ PZPR. Tam również zwrócono uwagę na konieczność dokładnego kontrolowania prac remontowych w zakładowych ośrodkach. Wydaje się, że to właśnie one stanowią o ciągłej zwyżce kosztów wypoczynku. Jeszcze przed rozpoczęciem sezonu stan wszystkich ośrodków zbada specjalna komisja, złożona z przedstawicieli związków zawodowych, organizacji partyjnej i Działu Socjalnego.

Na koniec jeszcze jedno zastrzeżenie. Wszystkie podane tutaj sumy nie są ostateczne. Dokładne rozliczenie turnusów nastąpi dopiero po ich zakończeniu i przedłożeniu przez osoby bezpośrednio odpowiedzialne rachunków. Czy w rzeczywistości koszty zmniejszą się, czy też może wzrosną?

(mis)

Puchar przewodniczącego trofeum gospodarzy

29 maja br. modelarnia Klubu Technika przy ZKiMR przy współudziale Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie zorganizowała kolejne zawody modeli szybowców klasy F3B zdalnie kierowanych drogą radiową, latających na terenie płaskim przy wykorzystaniu prądów ciepłego powietrza. Teren, na którym odbywały się, to „sprawdzone" i uznane przez modelarzy rozległe łąki, należące do PGR w Starym Jaworze.

Na starcie stanęło 14 zawodników z różnych rejonów kraju, w tym z Bielska-Białej, Wrocławia, Lubina, Legnicy i oczywiście z Jawora. Zawody składały się z 3 konkurencji: na długotrwałość lotu — do 6 minut plus punkty za lądowanie; na odległość — wielokrotny przelot w ciągu 4 minut pomiędzy bazami o rozstawie 150 metrów oraz na prędkość — 4-krotny przelot między bazami w jak najkrótszym czasie.

Dodatkowymi, atrakcyjnymi punktami programu były pokazy modeli „na uwięzi" klasy F2D, latających z szybkością około 200 km/h, w wykonaniu duetu — mistrza Polski MARKA BRACIAKA i wicemistrza ZBIGNIEWA KARWOWSKIEGO z wrocławskiego Aeroklubu. Ich loty wzbogacały błyskawiczne ewolucje. Samolot typu ZLIN-142 z lubińskiego Aeroklubu popisywał się akrobacjami powietrznymi, wykonując tzw. beczki, pętle, korkociągi i inne figury. Nie przeszkodziła mu nawet rzęsista ulewa, która tylko na krótko „wystraszyła" widzów i zawodników. Inny samolot, JAK-12, przyholował szybowca szkolnego typu „Pirat", który na odpowiedniej wysokości, po tzw. wyczepieniu, również pokazał, co potrafi. Natomiast skoczkowie spadochronowi wykonali zestaw ewolucji na prostokątnych spadochronach typu „latające skrzydło", lądując „na cel". Nie mniejszą atrakcję stanowiły popisy jaworskich motolotniarzy.

Do kierowania „czasami" zawodników oraz do obliczania wyników zastosowany został komputer z programem opracowanym przez pracownika ZKiMR — WALDEMARA MACKOWIAKA. Po zsumowaniu wyników okazało się, że główne trofeum zawodów — kryształowy puchar, ufundowany przez przewodniczącego NSZZ Pracowników ZKiMR — trafił w ręce „gospodarza" i jednego z organizatorów — JÓZEFA GROCHOTA z Jawora. Drugie miejsce zajął JAROSŁAW GRZESICA z Wrocławia, a trzecie — TADEUSZ SKRZESIŃSKI z Bielska-Białej.

Po raz kolejny impreza okazała się udana i potrzebna. Zyskała wielu zwolenników, którzy chcieliby znów „popatrzeć", a być może i uczestniczyć. Zapraszamy!

JADWIGA GROCHOT

Wypłaty naliczane przez komputer

W grudniu po raz pierwszy zastosowano komputery do obliczania wynagrodzeń pracownikom ZKiMR. Była to próba przed generalnym zastosowaniem maszyn cyfrowych w zakładowej księgowości. Tym sposobem obliczania wypłat objęto wówczas ok. 400 pracowników. Oprócz „normalnego", wypełnianego ręcznie odcinka otrzymali oni wówczas komputerowy wydruk. Próba wypadła pomyślnie, tylko w kilku drobnych przypadkach zaistniały różnice pomiędzy obliczeniami pracowników rachuby a wynikiem podanym przez maszynę. Jednak nie od razu udało się wprowadzić komputerowe naliczanie wynagrodzeń.

Najważniejszą przeszkodą były zmiany płacowe dokonane w pierwszych miesiącach br. Przypomnijmy, że w styczniu wszyscy pracownicy zostali objęci podwyżką płac, następnie w lutym wszedł w życie regulamin o nargodach za wyniki ekonomiczne, a od kwietnia obowiązuje nowa wysokość ekwiwalentu za deputat węglowy. Te wszystkie zmiany trzeba było uwzględnić w programie komputera, a wymagało to wprowadzenia znacznej ilości nowych danych o wszystkich pracownikach.

Jednak już w maju pracownicy umysłowi otrzymali, zamiast starych odcinków, nowe, obliczone i wydrukowane przez komputer. W tym miesiącu obliczy on także pobory pracowników jednego z wydziałów przedsiębiorstwa, a w następnym system ten powinien objąć wszystkich zatrudnionych w ZKiMR.

Obecnie zainstalowano już na stałe komputer w Dziale Rachuby. Będzie on dostarczał wszelkich danych, związanych z poborami pracowników, sporządzał zestawienia osób pobierających zasiłki wychowawcze itp. Jednym słowem, znacznie ułatwi pracę tego działu. (k)

Zamiast deputatu węglowego wyższy ekwiwalent pieniężny

DŁUGO WAŻYŁY się losy wydawanego od lat w zakładzie węgla deputatowego. Jeszcze dwa lata temu proponowano, aby przedsiębiorstwo wypłacało jedynie ekwiwalent pieniężny. Przeciw takiemu rozwiązaniu wystąpiły związki zawodowe. Na ich wniosek podniesiono wysokość wypłaconego ekwiwalentu do 3,7 tys. zł za tonę węgla. Jednak ta podwyżka nie wyrównała dysproporcji pomiędzy pracownikami pobierającymi opał w naturze i tymi, którzy otrzymują pieniądze.

Dysproporcja powiększyła się jeszcze bardziej po tegorocznych podwyżkach cen węgla. Zarząd NSZZ Pracowników ZKiMR podjął uchwałę w sprawie podniesienia ekwiwalentu do obowiązującej obecnie ceny 15 tys. za tonę. Do maja nie było jednoznacznej odpowiedzi w tej sprawie. Dyrekcja badała możliwości wydania takiej decyzji. Była ona społecznie uzasadniona, gdyż równoważyła korzyści pracowników pobierających ekwiwalent i opał. Zastanawiano się nad skutkami ekonomicznymi takiego postanowienia i możliwościami prawnymi.

Z końcem kwietnia radca prawny zakładu wydał stosowną opinię i już w maju ukazało się odpowiednie rozporządzenie. Dokument znosi wydawanie deputatu węglowego w naturze i ustala nową wysokość ekwiwalentu za to świadczenie w wyskości 15 tys. zł za tonę. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 kwietnia br.

Jednocześnie przypomniano normy przydziałów. Osobom samotnym przysługuje ekwiwalent za 1 tonę węgla, pracownicy będący głowami rodzin upoważnieni są do pobierania równowartości za 2,5 tony. Zgodnie z obowiązującymi przepisami do drugiej grupy zalicza się wszystkich żonatych pracowników, nawet w przypadku, gdy chwilowo mieszkają oddzielnie, np. w hotelu robotniczym. Pracownice zamężne, jeżeli ich małżonkowie pozostają na ich utrzymaniu lub nie pobierają deputatu węglowego w swoim zakładzie pracy, a także inni pracownicy, którzy mają na utrzymaniu dzieci (także przybrane) lub niezdolnych do pracy członków rodziny, np. dziadków, rodziców, rodzeństwo, także mają uprawnienia do tej wielkości. Oczywiście, prawo to przysługuje tylko wówczas, gdy wymienione osoby mieszkają razem i prowadzą wspólne gospodarstwo domowe.

Wydany w maju dokument zobowiązuje wszystkich pracowników, których sytuacja uległa zmianie od czasu złożenia ostatniego oświadczenia w sprawie pobierania ekwiwalentu za deputat węglowy, do przedstawienia nowych oświadczeń.

Jednocześnie w zarządzeniu ustalono zasadę, że pracownicy, pobierający dotychczas deputat węglowy w naturze, mogą zakupić opał w ZKiMR. Wymagane jest jednak wcześniejsze złożenie pisemnego zgłoszenia w Dziale Socjalnym. Ponieważ powołano się na ustalenia uchwały Rady Ministrów nr 108 z lipca 1987 roku, można, sądzić, że pracownicy będą mogli zakupić tylko tyle węgla, ile przysługuje im zgodnie z obowiązującymi wszystkich zasadami.

Wydaje się, że sprawa deputatu została unormowana. Nie ma już dysproporcji pomiędzy pracownikami pobierającymi ekwiwalent i deputat w naturze. (mis)

w obiektywie

Rock and roll

Fot. S. Sobolewski

nasze sygnały

Drożej niż w FWP

SEZON WCZASOWY właśnie się rozpoczął, pytanie więc o koszt wczasowego wypoczynku jest jak najbardziej na miejscu. Chciałbym jednak spojrzeć na to zagadnienie w nieco inny sposób, niż czyni się to w ostatnich latach w zakładzie.

Galopujący wzrost cen wszystkiego nie może, oczywiście, nie pozostawać bez wpływu na koszt wczasów w zakładowych ośrodkach. W porównaniu np. do ub.r. wzrósł on od 20 do 100%. Najwyższy wystąpił w przypadku Rowów, ale w znacznym stopniu wiąże się to z modernizacją tego ośrodka. O ponad 50% zdrożał wypoczynek w Grzybowie i o 25% w Głębokiem. Nie jest to, niestety, zjawisko pocieszające. Wzrost kosztów wypoczynku bardzo poważnie ogranicza wielu rodzinom możliwości skorzystania z wczasów. Nic więc dziwnego, że przy lada okazji podnoszona była w przedsiębiorstwie sprawa ustalenia właściwych proporcji pomiędzy kosztem wypoczynku a wysokością odpłatności przez pracowników decydujących się na wczasy.

Nacisk załogi, a zwłaszcza organizacji związkowej, na kierownictwo przedsiębiorstwa zmierzał do utrzymania odpłatności na poziomie lat poprzednich. W praktyce oznacza to powiększenie rozbieżności pomiędzy wydatkami, a wpływami ZKiMR z tego tytułu. Kto jednak pokryje resztę? Oczywiście, przedsiębiorstwo poprzez znacznie zwiększony odpis na fundusz socjalny z zysku, a ściślej z funduszu załogi. Zabieg ten, polegający przede wszystkim na zręcznym manipulowaniu tabelą odpłatności, stwarza jednak tylko pozory utrzymania odpłatności pracowników na dotychczasowym poziomie. Konsekwencją jego stosowania jest powstawanie u załogi fałszywej świadomości, że płaci ona tylko tyle, ile wyjmuje z własnej kieszeni. Abstrakcyjny pieniądz z zysku jakby nie miał dla niej żadnego realnego znaczenia. Nieporozumieniem jednak jest dawanie ludziom do zrozumienia, iż jest to ogromna zasługa organizacji związkowej i kierownictwa zakładu, że pracownicy nie będą musieli wyłożyć dodatkowych pieniędzy, bo zrobi to za nich przedsiębiorstwo.

Zastanawiam się, jak długo może trwać taka praktyka i jakie mogą być konsekwencje jej stosowania. Zastanawia mnie też wyjątkowa krótkowzroczność takiego postępowania. Czyżby zarówno kierownictwo związku zawodowego i organów samorządu, jak i przedsiębiorstwa, nie dostrzegało ogromnych niebezpieczeństw z tego płynących. Pomijam już nawet szkodliwe konsekwencje tworzenia fikcyjnego świata. Co jednak się stanie, gdy nie starczy zysku na tyle, żeby zrekompensować wzrost kosztów wypoczynku? Jak wtedy wytłumaczymy ludziom, że muszą jednak wyjąć z własnej kieszeni zdecydowanie więcej pieniędzy, niż dotychczas?

Czy nie lepiej więc już teraz spojrzeć prawdzie prosto w oczy i pomyśleć co zrobić, żeby zahamować wzrost kosztów utrzymania zakładowej bazy wczasowej, a może nawet je obniżyć? Czy nie jest to właśnie bardziej uczciwe, w przeciwieństwie do sztucznych zabiegów z tabelami, droga do faktycznego, a nie pozornego kształtowania wysokości odpłatności pracowników za wczasy?

Rosnące koszty utrzymania zakładowej bazy wypoczynkowej nie zawsze są w pełni uzasadnione. Rzutują one, oczywiście, w znacznej mierze na ceny skierowań na wczasy. Są one, niestety, bardzo wysokie, znacznie wyższe od cen skierowań do ośrodków FWP. Ale baza FWP jest wykorzystywana w znacznie bardziej racjonalny sposób, niż nasza, zakładowa. Podjęcie więc działań w celu obniżenia kosztów utrzymania zakładowych ośrodków i co za tym idzie obniżenia cen skierowań na wczasy, a przynajmniej utrzymania ich w rozsądnych granicach, jest sprawą nie cierpiącą zwłoki.

M. LENKIEWICZ

sport

Drużyna ZKiMR najlepsza w Jaworze

Co roku Zarząd Miejski ZSMP organizuje turniej piłkarski drużyn zakładowych. Miasto jest bowiem pierwszym szczeblem ogólnopolskich zmagań piłkarzy amatorów o puchar przewodniczącego ZG ZSMP.

W turnieju wzięło udział 10 drużyn, reprezentujących jaworskie zakłady pracy i instytucje. W grupie pierwszej najlepsza okazała się drużyna ZKiMR, która po zwycięstwach nad RUSW 6:0, Fabryką Wyrobów Emaliowanych 3:2, „Polleną" 4:0 i remisie z „Inprodusem" 2:2 awansowała do półfinału. Drugie miejsce w tej grupie zajęła „Pollena". Z drugiej grupy do półfinału awansowały reprezentacje szkół z ul. Wrocławskiej i „Agrometu". Drużyna ZKiMR pokonała w drodze do finału swoich młodszych kolegów ze szkoły przyzakładowej 2:0, a w finale ponownie zwyciężyła „Pollenę" 3:0.

Zwycięstwo w turnieju na szczeblu miejskim dało drużynie ZKiMR awans do dalszych gier. Na drodze do finału wojewódzkiego stanie jej najlepsza drużyna ze Złotoryi. Mamy nadzieję, że i tę przeszkodę piłkarze ZKiMR pokonają.

W jaworskim turnieju ZKiMR reprezentowali: **Leszek Mazur, Ryszard Gerc, Adam Chwiałkowski, Adam Szynka, Zygmunt Gołębiowski, Władysław Dziadyk, Czesław Unton, Wiesław Szatarski, Jerzy Waligóra, Marek Madej, Henryk Buczkowski, Zbigniew Jakimowicz, Andrzej Kuźnia, Stanisław Danyłko, Bogdan Siechniewicz, Stanisław Golasiński i Marek Zieliński.** Kierownikiem drużyny był **MARIAN SZAREK.**

Kropka nad „i"

„KUŹNIA" POZOSTAJE w III LIDZE! Można tak mówić, chociaż do zakończenia rozgrywek pozostały jeszcze trzy kolejki spotkań. Sprawa wydaje się jednak już przesądzona na korzyść jaworskiej drużyny, szczególnie po efektownym zwycięstwie za 3 punkty nad „Kryształem" Stronie Śląskie i wysokiej porażce „Stali" Chocianów w Oławie, a także zupełnie nieoczekiwanej przegranej KKS Kluczbork na własnym boisku z „Pogonią" Oleśnica. Dorobek 28 punktów oczywiście pod warunkiem, że nic z niego nie ubędzie, gwarantuje jaworskiej drużynie przedłużenie trzecioligowego bytu.

Ostatnie mecze „Kuźni" z „Kryształem" w Jaworze nie należały do łatwych. Przed rokiem drużyna ze Stronia Śl. uzyskała tu bezbramkowy remis, a jeszcze wcześniej, w sezonie 1982/83, wygrywając 1:0, przyczyniła się w znacznym stopniu do spadku „Kuźni" z III ligi. Tym razem jednak nie sprawiła jej większego kłopotu. Jaworscy piłkarze dość gładko uporali się z niezbyt wygodnym do niedawna rywalem, spychając go do rejonów bezpośredniego zagrożenia spadkiem.

Prowadzenie w tym meczu zdobył G. SIENDZIELORZ, a był to jego pierwszy gol w III lidze. Po przerwie na 2:0 podwyższył strzałem głową kapitan „Kuźni" M. NIEC, a wynik meczu na kilka przed jego zakończeniem ustalił J. MAREK. Mógł on być nieco wyższy, gdyby nie bardzo dobra gra bramkarza gości. Parokrotnie uchronił on swoją drużynę przed utratą kolejnych bramek. W sumie jednak zwycięstwo „Kuźni" za 3 pkt. było jak najbardziej zasłużone. Goście zaprezentowali umiejętności zbliżone do tych, jakie pokazali w Jaworze parę tygodni wcześniej piłkarze KKS Kluczbork. Nic więc dziwnego, że odjechali do domu z podobnym wynikiem.

Maj okazał się bardzo pomyślny dla jaworskiej drużyny, która w 5 spotkaniach zdobyła aż 12 pkt i strzeliła 11 goli, tracąc tylko 1. Teraz kibiców nurtuje pytanie, czy uda jej się utrzymać do końca sezonu wysoką 5 lokatę w tabeli. (l)

Kolejne zwycięstwo

NA DWIE KOLEJKI przed zakończeniem rozgrywek drużyna jaworskiej „Kuźni" nadal utrzymała miejsce w czołówce tabeli. Niespodziewane, ale jak najbardziej zasłużone zwycięstwo w Oleśnicy nad „Pogonią" umocniło ją na 5 pozycji. Zanosi się nawet na to, że w ostatecznym rozrachunku „Kuźnia" osiągnie lepsze rezultaty niż w poprzednim sezonie, kiedy to zajęła także 5 lokatę z dorobkiem 30 punktów.

W Oleśnicy jaworscy piłkarze rozegrali niezłe spotkanie. Wprawdzie do przerwy pozwolili narzucić sobie żywiołowy styl gry gospodarzy, jednak po zmianie stron boiska całkowicie kontrolowali bieg wydarzeń. „Pogoń" natomiast, od kilku lat zaliczająca się do czołowych drużyn tej grupy, wyraźnie zawiodła. Drużyna ta z roku na rok gra coraz słabiej. Odejście z drużyny bramkarza J. Wiśniewskiego, mającego za sobą występy w ekstraklasie, wyraźnie ją osłabiło.

Do przerwy gospodarze, posiadający lekką przewagę, stworzyli pod bramką „Kuźni" przynajmniej trzy groźne sytuacje. W dużej mierze dopomogli im w tym jaworscy obrońcy, popełniając rażące błędy. Na szczęście jednak, napastnicy „Pogoni" nie mieli w tym dniu właściwie ustawionych celowników. Ku rozpaczy oleśnickiej publiczności pudłowali z bliskiej odległości. Trzeba jednak powiedzieć, że i jaworzanie mieli okazje do umieszczenia piłki w bramce przeciwnika. Strzał K. ZIEMBY z kilku metrów instynktownie odbił bramkarz, a po strzale głową J. SITKI piłka minimalnie minęła słupek.

Co jednak nie udało się jaworzanom do przerwy, stało się tuż po wznowieniu gry. Wprowadzony wcześniej na boisko za kontuzjowanego Sitkę K. STAŃCZAK po bardzo precyzyjnym dośrodkowaniu z rzutu rożnego przez G. NORSESOWICZA, głową umieścił piłkę w bramce „Pogoni". Od tej pory „Kuźnia" już niepodzielnie panowała na boisku, stwarzając jeszcze kilka doskonałych okazji do podwyższenia wyniku. O wielkim pechu może mówić młody junior R. SZELIGA, który aż trzykrotnie nie mógł pokonać bramkarza gospodarzy w dogodnych sytuacjach. Zawodnik ten posiada tzw. piłkarski instynkt pojawiania się w miejscach dogodnych do strzelania goli, ale nad skutecznością będzie musiał jeszcze sporo popracować.

W Oleśnicy „Kuźnia" grała w składzie: KASPRZAK, SKOWRON, NIEĆ, IGNATIUK, SKULSKI, SIENDZIELORZ, BLISKOWSKI, SITKO (STAŃCZAK), ZIEMBA, NORSESOWICZ, SZELIGA (MAREK). (m)

krzyżówka

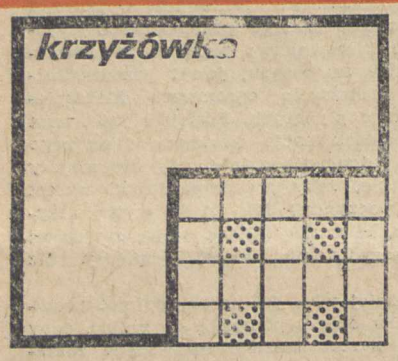

POZIOMO: 1) arcydzieło; 7) strzelba myśliwska; 8) odmęt, głęboka, wzburzona woda; 9) osobowy samochód terenowy; 10) część nogi; 12) filmowiec francuski, przedstawiciel „cinema verite" (anagram A, E, K, M, R, R); 14) nadrukowane tło; 16) suma ze sprzedaży towarów; 19) parobek — woźnica; 22) pniak; 23) przemijający zwyczaj; 24) bazyliszek; 25) skrzynia 26) antyk w dziejach.

PIONOWO: 1) „decydent" w piekle; 2) wrzask, pisk; 3) cesarz rzymski (53-117 r.); 4) wiata ze ścianami; 5) filmowy chwyt dla osiągnięcia zaskakującego efektu; 6) określa pożywność potraw; 8) główny wątek utworu; 11) prostopadły do poziomu; 13) przewód wodociągowy; 15) port francuski nad M. Śródziemnym; 17) początek ustępu w tekście; 18) miasto Orzeszkowej; 20) wyspa na Bałtyku; 21) autor powieści „Kakao".

W. Cz.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF", rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Aleksandra Krawczuka „Starożytność odległa i bliska" oraz powieść Bolesława Prusa „Placówka".

ROZWIĄZANIE z numeru 9 „PF": hasło — „I kowal ma szanse kucia swego losu".

NAGRODY wylosowali: książkę Piotra Wasiunyka „Kucie matrycowe" — KONRAD MYTNIK z TP oraz książkę Jonathana Swifta „Podróże Gulliwera" — DANUTA DZIĘMDZIORA z TT.

1		2		3			4		5		6 K
	■		■		■	■		■		■	A
7 F	U	L	J	A	■	8 T	O	P	I	E	L
	■		■	9		E	■	■		■	O
10 S	T	O	11 P	A	■	12 M	A	13 R			R
	■	14	I		15	A	■	U	■	■	Y
	■	■	O	■	16 U	T	17 A	R	18 G	■	C
19 F	U	20 R	M	21 A	N	■	22 K	A	R	C	Z
	■	U	■	23 M	O	D	A	■	O	■	N
24		G		A		■	25 P	D	D	F	O
	■	I	■	D	■	■	I	■	N	■	S
26 S	T	A	R	O	Ż	Y	T	N	O	Ś	C

pod młotem

Na zmino

Chyba nie ma zawodu, wymagającego większej higieny, od zawodu lekarza. Bezpośredni kontakt z chorymi, wielu codziennie przewijających się pacejntów, zmusza do częstego korzystania z wody i środków myjących. Nie wszyscy jednak zdają sobie z tego sprawę.

Jeszcze w kwietniu poinformowano lekarza stomatologa w zakładowej przychodni o konieczności odcięcia dopływu ciepłej wody do jego gabinetu. Naprawa miała trwać dwa tygodnie. Niestety, kończy się już kolejny miesiąc, a wody nadal nie ma!

Do przedszkola przez rozkopy

Rozbudowa zakładowego osiedla utrudnia życie jego obecnym mieszkańcom. Głębokie wykopy i wysokie hałdy ziemi stanowią atrakcję dla dzieci, ale i dają się we znaki starszym, udającym się ze swoimi pociechami do przedszkola i z powrotem. Tędy też chodzą do piekarni po chleb. Tylko nieliczni decydują się na okrężną drogę ulicami Piastowską i Przyjaciół Żołnierza.

Wydaje się nam, że przed przystąpieniem do tej inwestycji zapomniano o podstawowych potrzebach mieszkańców. Może więc teraz ktoś pomyśli o zrobieniu w ogrodzeniu przedszkola furtki, umożliwiającej ominięcie przeszkody.

Anonimowo

Od pewnego czasu uaktywnili się anonimowi korespondenci gazety zakładowej. Oczywiście, nie świadczy to dobrze o autorach, wygłaszających niepodpisane opinie. Mimo to na niektóre z nich odpowiadamy. Ostatnio jednak zwyczaj anonimowości rozszerzył się.

Otrzymaliśmy niepodpisane rozwiązania kilku krzyżówek. Hasła podano prawidłowe, ale nikt się pod nimi nie podpisał. Prosimy więc autorów o większe zaufanie do nas. Wszak anonimowo nie możemy rozlosować nagród.

Powtórka z... powtórki

Wielokrotnie w naszych krytycznych artykułach używamy zwrotów: sytuacja powtarza się, nic się nie zmieniło, przypominamy, to nic nowego, wielokrotnie pisaliśmy itp. Nie chcielibyśmy się powtarzać, ale czasem jest to nieuniknione, również w tym przypadku.

„Pisaliśmy już" o wymagającym właściwej renowacji parkingu samochodowym przy portierni głównej. No i co? Ano, nic! „Nic się nie zmieniło".

Konkurencja

Nasze „stare", dobrze znajome słońce, ma w ZKiMR niebywałą konkurencję. W wielu pomieszczeniach, które mają zapewnione dzienne światło, nawet w samo południe spotyka się rzędy lamp lub świetlówek, uparcie rozświetlających... nie wiadomo, co.

Mamy mroczne obawy, że takiej konkurencji to i największa elektrownia kiedyś nie zdzierży. A człowiek jednak potrafi!

A jednak...

Wiele mówiło się ostatnio w zakładzie o poprawiającej się dyscyplinie pracy. Jednym z jej objawów jest ograniczenie stwierdzonych przypadków picia alkoholu w przedsiębiorstwie. Jest to pocieszające, ale nie bardzo chce się wierzyć, szczególnie gdy...

Rano daje się zauważyć, jak sprzątające panie wynoszą z zakamarków puste butelki różnej pojemności i kształtu. Nie sposób tłumaczyć sobie, że była w nich herbata, tym bardziej, że ulatniający się z nich zapach nie pozostawia wątpliwości.

zezem

Dolary...

...kojarzą się nam przede wszystkim z blisko 40-miliardowym długiem oraz „Pewexami". Kiedyś były jeszcze apteki z zagranicznymi lekami za twardą walutę. Jednak możliwość skuteczniejszego leczenia się tylko przez wybrańców uznano przed laty za zjawisko niemoralne, niezgodne z duchem socjalizmu. Tę formę sprzedaży leków zlikwidowano definitywnie. Często rozlegała się też krytyka „Pewexów". Ba, były nawet lata, kiedy ograniczano gamę towarów dostępnych tylko za dolary. To jednak minęło, bo musimy spłacać długi, zresztą bez realnych perspektyw ich zlikwidowania. Wszelkie więc zachodnie pieniądze są w cenie.

Do obcej waluty były różne podejścia. Kiedyś intensywnie zwalczano cinkciarzy, teraz o nich mniej słychać. Wprawdzie zagranicznymi pieniędzmi nadal nie wolno handlować, ale „interes" ten kwitnie coraz bardziej, wszyscy o tym wiedzą i jest jakby w porządku. Wolno je przecież posiadać. Jak ktoś je od kogoś kupi, to jest pewna gwarancja, że wyda je właśnie w „Pewexie". Będzie więc jakaś korzyść.

Dolary, marki zachodnioniemieckie, a te waluty są u nas najbardziej popularne, wiążą się też z możliwością wyjazdu do krajów zachodnich. Ot, wyjechać tam, popracować kilka miesięcy lub dłużej, przywieźć kilka zarobionych tysięcy, przeliczyć je po czarnorynkowym kursie i jest się posiadaczem wielomilionowej fortuny. Opłaca się żyć za nie w Polsce. Zwłaszcza, że teraz wystarczy pokazać na granicy, ile przewoziło się zachodniej forsy i sprawa jest zalegalizowana. Oczywiście, nie jestem przeciwny tym przyjazdom i złagodzonemu podejściu do przywozu dolarów. Trapi mnie jednak, że na czarnorynkowych machinacjach, jeśli ktoś zarabia, to drugi musi tracić. Trudno nawet stwierdzić kto, bo to sprawa zawiła. Myślę jednak, że tracą ci, którzy nie mają takich możliwości i muszą poprzestawać wyłącznie na polskich złotówkach.

Jeszcze bardziej trapi mnie upadek złotówki. Nie tylko, że poddana jest silnej inflacji i traci na wartości, ale nie wszystko można za nią kupić. Dolar, a nazwę tę używam jako synonim wszelkiej twardej waluty, coraz bardziej dominuje w naszej gospodarce. Zakłady przemysłowe, chcąc kupić surowce i materiały, też coraz częściej muszą płacić część należności w zagranicznych pieniądzach. Całe szczęście, że ZKiMR eksportują trochę odkuwek i mają własne tzw. odpisy dewizowe. Ale wiele zakładów produkuje wyłącznie na zaopatrzenie kraju i dolarów nie mają. Wprawdzie początkowo podnoszono krzyk, że żądanie obcej waluty przez jedno przedsiębiorstwo od drugiego jest niezgodne z prawem, ale później okazało się, że wszystko jest w porządku.

Obawiam się, że niedługo pojawią się w sklepach podwójne ceny — tyle a tyle trzeba zapłacić w dolarach, a resztę w złotówkach. Precedensów zresztą nie brakuje. W taki sposób można u nas kupić samochód i to niemal od ręki, bez asygnat i czekania w kolejce. Dlaczego nie spróbować na początek choćby na kolorowych telewizorach, czy pralkach automatycznych? Pojawiły się też głosy, żeby niektórym załogom płacić część wynagrodzenia w dolarach, a część w złotówkach, ale na razie, na szczęście, nic z tego nie wyszło. Trzeba byłoby wówczas oficjalnie zalegalizować czarnorynkowe obroty walutą.

Tak więc zachodnie pieniądze coraz bardziej wkraczają w nasze życie. W „Pewexie" tłumy, jakby do sklepu PSS „Społem" przywieźli kawę. A gdyby tak całkowicie zastąpić złotówki dolarami? Może opanowałaby je podobna inflacja, jak nasz krajowy pieniądz? Wtedy, być może, udałoby się nam położyć na obie łopatki gospodarkę kapitalistyczną? Jakoś zapomnieliśmy, że o to powinno nam chodzić.

A swoją drogą, marzy mi się sytuacja, kiedy nie trzeba będzie zamieniać złotówek na dolary, aby nie stracić tego, co się osiągnęło.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Leukiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51, wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 889-88 — 1500 — K-20